

Jaśminka, czyli włoski krupnik u babci w Łodzi

maciej · 28 listopada, 2024



Jasmine Paolini była liderką reprezentacji Włoch, która triumfowała w finałowym turnieju Billie Jean King Cup 2024 w Maladze. Ta sympatyczna 28-latkka ma polskie korzenie i świetnie mówi po polsku. Włoszka regularnie odwiedza babcię, która mieszka w Łodzi. Zaś ulubionym daniem Jaśminki jest... krupnik.

Jasmine Paolini wciąż ma szanse na awans do półfinałów gry pojedynczej i podwójnej turnieju WTA Finals 2024 w stolicy Arabii Saudyjskiej.

czytaj też: [WTA Finals 2024. Aryna Sabalenka już w półfinale](#)

Kibicom z Polski szczególnie w pamięci zapadł jednak tegoroczny finał Rolanda Garrosa. W Paryżu o tytuł zagrały bowiem Świątek i Paolini. Wygrała zdecydowanie Iga, ale niewysoka (mierzy 163 cm) Włoszka zyskała mnóstwo nowych fanów. A uwagę znacznej części polskich kibiców bardziej niż jej forhendy i bekhendy przyciągnęły preferencje gastronomiczne pochodzącej z Toskanii zawodniczki.

YONEX



Form Follows **Fun**
Introducing the all new MUSE



Najbardziej lubię pierogi i barszczyk, ale też sernik, jest bardzo dobry – zdradziła niegdyś nienaganną polszczyzną Jasmine Paolini w rozmowie z Żeliszawem Żyżyńskim z Canal+ Sport. Włoszka długo nie mogła przypomnieć sobie nazwy drugiej ze swoich ulubionych zup. – Rosół? Pomidorowa? Flaczki? – dopytywał zaciekawiony dziennikarz, jednak Paolini dopiero po dłuższym czasie wykrzyknęła: – Krupnik! We Włoszech nie ma tych potraw. Kiedy odwiedzam babcię, to zawsze dla mnie gotuje. Pamiętam to dobrze, robi tak, od kiedy byłam małą.

Mieszanka wybuchowa



Ktoś, kto nie śledzi bardzo dokładnie życiorysów wszystkich tenisistek, miał pełne prawo doznać pewnego szoku, słuchając ciemnoskórej Włoszki, opowiadającej w naszym języku o wakacjach spędzanych w Łodzi i polskich przysmakach. Wszystko staje się nieco bardziej zrozumiałe, kiedy przyjrzymy się korzeniom finalistki ostatniej edycji Roland Garros. Co prawda jej tata, Ugo, jest stuprocentowym Włochem z Toskanii, jednak korzenie jej mamy są bardziej złożone. Pani Jacqueline to córka Polki, Barbary, autorki wyśmienitych barszczy i krupników, oraz Ghańczyka Salomona, po którym wnuczka odziedziczyła ciemniejszy odcień skóry. Babcia Basia, łodzianka, często gościła wnuczkę w okresie wakacyjnym, co zaowocowało nie tylko sentymentem do naszej kuchni, ale też bardzo dobrą znajomością naszego języka – który zresztą regularnie ćwiczy, rozmawiając po polsku z Magdaleną Fręch. To wszystko pozostałoby ledwie ciekawostką dla fanatyków tenisa, gdyby nie wybitny występ zawodniczki w Rolandzie i dojście aż do finału turnieju, w którym zmierzyła się z Igą Świątek. Tym razem był to „Poland Garros” w pełnej krasie!

– Jestem Włoszką, ale jestem też troszeczkę polska. To było trochę dziwne, ale jestem zadowolona, że było dużo kibiców. Bardzo się tym wszystkim radowałam – odpowiedziała przed kamerą Eurosportu (niezłą polszczyzną!) zapytana o to, że podczas finałowego starcia nie tylko Iga Świątek, ale też ona mogła liczyć na doping polskich fanów. Na takie wsparcie zapracowała sobie nie tylko pochodzeniem swojej mamy, ale przede wszystkim postawą i charakterem. Ze świecą szukać drugiej tak pozytywnej tenisistki. Pomimo porażki w finale 1:6 2:6 z Igą, która tym samym mogła świętować swój czwarty wielkoszlemowy tytuł w Paryżu, Jasmine promieniała

radością z miejsca, w którym się znalazła. Mając wciąż przed oczami obrazki, kiedy nagradzani srebrnymi medalami po porażce piłkarze potrafili nieraz błyskawicznie ściągać je z szyi z nadąsanymi minami, jej optymistyczne podejście było powiewem fair play i czystej, naturalnej radości ze sportu.

Droga przez mękę

Może byłoby pewną przesadą nazwać długoletnie starania Jasmine Paolini o wybiecie się ponad przeciętność „drogę przez mękę”, ale na pewno były... drogą przez mękę. Młoda tenisistka miała do czternastego roku życia kontakt wyłącznie z „mączką”, a brak znajomości z kortami twardymi musiała później nadrabiać. Udało jej się to wyśmienicie – to na tej nawierzchni w tym sezonie zaczęła robić furorę. Po raz pierwszy dotarła do ćwierćfinału wielkiego szlema (podczas Australian Open), a także wygrała turniej WTA 1000 w Dubaju.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

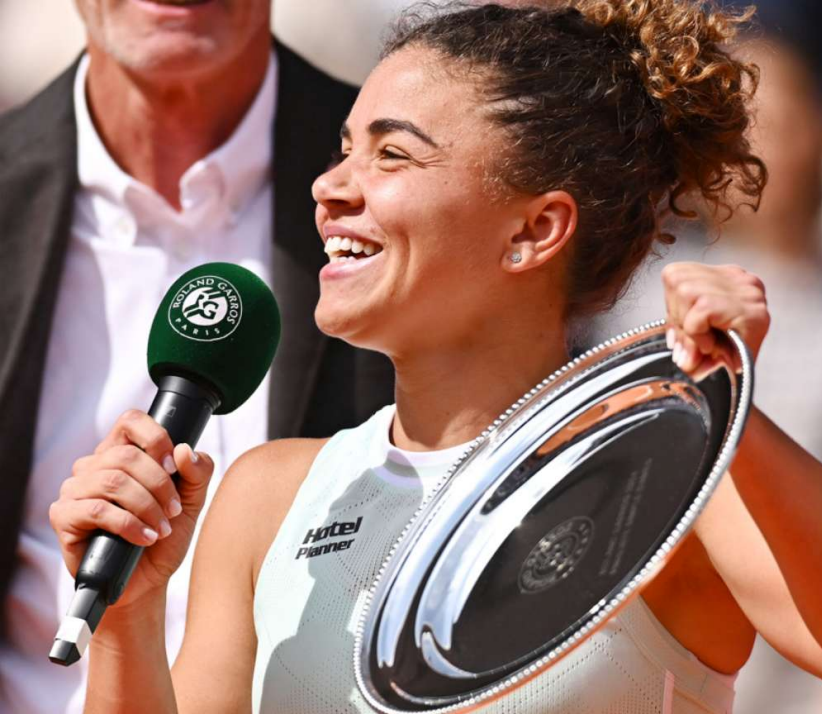
PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



– Na początku myślałam, że gra na twardym korcie to w ogóle inny sport. Trochę w tym racji, ale jednak nie do końca. To wciąż tenis, niezależnie od nawierzchni. Myślałam, że na twardym korcie nie mogę już wykorzystywać swojego topspinu, że muszę stać na linii końcowej i nie mogę zrobić ani kroku wstecz. Zmieniałam bezsensownie swoją grę. W życiu bym nie pomyślała, że to właśnie na twardych kortach wygram swój pierwszy tytuł, w 2021 roku w Słowenii. Od tego momentu uwierzyłam w to, że jestem w stanie dobrze grać na tej nawierzchni. Wszyscy mi to mówili wcześniej, ale nie wierzyłam – śmieje się Paolini.

Mierząca zaledwie 163 cm wzrostu Paolini w naturalny sposób jednak musi preferować grę dalej od siatki, wygodniejszą na mączce. I ten jej najbardziej niesamowity występ miał miejsce właśnie na tej nawierzchni. Eliminując z Rolanda Garrosa Jelenę Rybakinę i sensacyjną półfinalistkę Mirrę Andriejewą udowodniła, że jest w tym momencie jedną z najlepszych zawodniczek świata. A długo nic na to nie wskazywało. Jak na zawodniczkę o pięć lat starszą od Igi Świątek, jej przygoda z poważnym tenisem zaczęła się niezwykle późno. Szczególnie w kobiecym tenisie łatwo znaleźć historie zawodniczek, które będąc niemal dziećmi wskoczyły na szczyt, jak Martina Hingis, Emma Raducanu, Coco Gauff, Aryna Sabalenka czy – oczywiście – nasza Iga. Przykładów nieco bardziej wiekowych zawodniczek wskakujących nagle do czołówki jest znacznie mniej, taką tenisistką jest na przykład Jessica Pegula. – Można powiedzieć, że późno rozkwitłam, ale dzisiaj w tenisa gra się dużo dłużej, niż kiedyś. Może po prostu każdy rozwija się we własnym tempie? – zastanawiała się nad tempem swojego rozwoju Pegula.



– Jestem Włoszką, ale jestem też troszeczkę polska – mówi Jasmine Paolini. Fot. Roland Garros 2024

Faktycznie, dzisiaj 28-letnia Paolini wcale nie wyklucza wielu kolejnych udanych lat na światowych kortach. A jeśli Jasmine będzie napędzana magicznym krupnikiem i barszczykiem Babci Basi, to przed nami może być jeszcze wiele polsko-włoskich finałów. I o ile Iga Świątek ewentualne triumfy będzie świętować włoskim tiramisem, to Jasmine Paolini postawi na sprawdzony talerz polskich pierogów!

Marcin Bratkowski

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/jasminka-czyli-wloski-krupnik-u-babci-w-lodzi/>